

WARTO POSŁUCHAĆ

Jacek Pulikowski
Pragnij a nie pożątaj. O miłości i seksualności raz jeszcze



Mówiąc o meandrach relacji kobiety i mężczyzny, począwszy od prostych

prawd na temat obojga, przez gąszcz problemów związanych z zakochaniem się i seksem, Jacek Pulikowski dochodzi do głębi tego, czym jest ich wzajemna miłość.

WARTO SIĘ WYBRAĆ

warsztaty, sesje, rekolekcje

SESJE
Abraham i Sara
25-27 maja; 12-14 października
Spotkania rekolekcyjne dla małżeństw, które nie mogą mieć dzieci.
MIEJSCE Mariański Dom Rekolekcyjny „Betlejem” w Sulejówku
ul. Mariańska 9, 05-070 Sulejówek
tel. (022) 783-15-00
e-mail: swjozef@marianie.pl
więcej <http://sulejowek.marianie.pl/>

Okaż mnie i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości!
7 – 10 czerwca 2007
Sesję prowadzą Monika i Marcin Gajdowie. www.przyjaciele.alleluja.pl
MIEJSCE: Centrum Edukacyjno-Farmaceutyczne, Koszalin

Rekolekcje Akt małżeński – szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem
31 lipca – 7 sierpnia 2007
Rekolekcje prowadzi o.Ksawery Knotz
MIEJSCE: Skomielna Czarna k. Jordanowa
www.szansaspotkania.net

Samotność – wróg czy miejsce wzrastania i spotkania z Bogiem?
7-10 sierpnia 2007
Sesję prowadzi o. Aleksander Jacyniak SJ.
MIEJSCE: Dom Formacji Duchowej Księża Jezuitów w Kaliszu
ul. Stawiszyska 2, 62-800 Kalisz
tel. 062/ 757-34-46
www.dfdkalisz.jezuici.pl

Stowarzyszenie Integracji Świata Pracy
LABOR
www.labor.org.pl

STUDIO GRAFICZNE KOMPUTEROWEJ
POINT
Opracowanie graficzne, skład i druk
www.studiopoint.pl

mam
mistrzowska akademia miłości

LISTY, LISTY

Czekamy na Wasze listy, e-maile, smsy. Dzielcie się spostrzeżeniami, pomysłami, uwagami! Opiszcie swoje doświadczenia, przeżycia, przemiany! Nie zatrzymujcie takiego dobra dla siebie! Chętnie je wydrukujemy w MAM.

Piszcie do nas!

Stowarzyszenie LABOR,
00-608 Warszawa, Al. Niepodległości 186
z dopiskiem *Mistrzowska Akademia Miłości*
lub e-mail: mam@akademia24.pl

JESTEM GINEKOLOGIEM. Chciałabym podzielić się z Wami kilkoma obserwacjami, które zainspirowaliście. Z czego wynikają dziś trudności komunikacyjne w relacji mężczyzna – kobieta? Kiedyś kobieta była wprowadzana w krąg znajomych. Dziś wszystko mamy na wyciągnięcie ręki, ale powierzchownie i doraźnie. Kiedyś był zwyczaj "wprowadzania w towarzystwo". Młodzi ludzie mogli spotykać się jeszcze niezobowiązująco, ale w określonym celu: w przyszłości mieli wybrać współmałżonka, pobrać się, założyć rodzinę. „W towarzystwie” mieli czas na poznanie się. Dziś takich płaszczyzn pozwalających młodym spotykać się jest ciągle za mało. Wy dajecie taką możliwość, podobnie strefa przeznaczeni.pl.

Do tego jesteśmy wygodni. Czekamy aż ktoś za nas coś zrobi: wskaże ukochanego/ukochaną, nawiąże z nim/ z nią za nas kontakt, ułoży nasze relacje, spłodzi i wychowa dziecko... Nie bierzemy odpowiedzialności za swoje życie, wszystko oddaliśmy w ręce instytucji (szkoła, państwo, rodzice). Nie wiemy, co nam się podoba, bo ktoś inny ustala mody i trendy... Nie czujemy potrzeby pracy nad sobą, nie chcemy zmieniać się. Hasło reklamowe: Ty decydujesz – jest uludą. Nie umiemy podjąć decyzji, bo sami nie wiemy, czego naprawdę chcemy.

Poza tym żyjemy w straszliwym tempie – nieustannie brak nam czasu na wszystko, nawet na miłość, na seks, na badanie sluzu... Coraz częstszym zjawiskiem jest impotencja. Kobieta woli chodzić do lekarza na badania, po wypisaniu recepty, z receptą idzie do apteki po środki antykoncepcyjne, za które jeszcze musi zapłacić. To prostsze niż prowadzić obserwacje cyklu (co zajmuje 5 minut dziennie), bo obserwacje cyklu są kłopotliwe i ona nie ma na to czasu. Małżonkowie niemogący doczekać się potomstwa wolą poddać się uciążliwym, długim i drogim procedurom rozrodu wspomaganego (in vitro) niż prowadzić obserwacje cyklu. Na prowadzenie obserwacji nie mają czasu. Jak więc znajdują czas na wychowanie dzieci? Tutaj widzę pewne działania: trochę w szkołach, przynajmniej w niektórych, NPR, Mater Care, ginekologzy katolicy i oczywiście MAM.

To kilka moich nieuporządkowanych myśli, które we mnie wywołałyście. Zajęcia Mistrzowskiej Akademii Miłości zmuszają nas do myślenia. Do stawiania pytań i szukania odpowiedzi. Dobra robota!

Aleksandra, Warszawa

Dziękujemy!

Gościom: Agacie Rusak, Bożenie i Bogusławowi Bernardom, Sylwestrowi Laskowskiemu za wystąpienie * Zbyszkowi Moskalowi za napisanie specjalnie dla MAM scenariusza scenki o kobietach i mężczyznach i zagranie jej wraz z Katarzyną Dziurką, której też dziękujemy * Telewizji Polskiej za wypożyczenie mebli, a Darkowi Moczulskiemu za ich transport * Arturowi Stankiewiczowi za filmowanie * Asi Błatnik i Irence Sierko za nagranie audio * Dyrekcji LO Stefana Batorego w Warszawie za bezpłatne udostępnienie auli * Radziu Józef za pomoc w nagłośnieniu MAM * przyjaciółom z LABOR i nie tylko za prace pomocnicze przy zorganizowaniu przedsięwzięcia MAM * oraz wszystkim osobom, które wspierały nas czynem i słowem, życzliwością i zachętą do działania.

Jesli chcesz otrzymać informację o kolejnym spotkaniu

mam
MISTRZOWSKA AKADEMIA MIŁOŚCI

napisz na adres e-mail: mam@akademia24.pl
www.akademia24.pl

mam
mistrzowska akademia miłości
www.akademia24.pl

Ona i on. Mają różnego kształtu ciała, odmienne pojmowanie rzeczywistości, inne zainteresowania i predyspozycje. Dzięki tej różności mogą świat budować, urozmaicać, wzbogacać i upiększać. Mogą też wykorzystać te różnice jako powód do walki i wzajemnego niszczenia. Tylko po co? W naszej sondzie zagłębiliśmy w kobiecą duszę...

Agnieszka, 36 lat, Warszawa, pracuje w stowarzyszeniu
Muszę zdobyć zdolności organizacyjne, chęci czy inne potrzebne „atrybuty” do pogodzenia życia zawodowego z rodzinnym. Jak do tej pory to mi się nie udaje.

i kochane. Szukamy poczucia bezpieczeństwa, pewności, stabilizacji w związku i tego, żeby mężczyzna potrafił zawalczyć o nas i o nasze sprawy. Księżniczka poszukująca rycerza to nie skostniały stereotyp, ale istota kobiecej natury, w każdej epoce.

Chciałabym być kobietą, której społeczeństwo daje prawo do leniuchowania, do ubierania się tak jak chce, do oryginalności, do manifestowania mojej wiary, do zmarszczek, gdy skończę 60 lat i do nauki jazdy na rolkach, gdy będę miała lat 65.

Czego pragną kobiety?

Zawsze albo dom, albo praca jest kosztem tego drugiego, np. dzieci „porozrzucane” po kim się da (babcia, opiekunka), kurz w mieszkaniu, ale za to w biurze trochę podgoniłam z papierami. Chcę poczuć, że jestem kobietą, a nie robotem, który spełnia obowiązki zawodowe i domowe. Schudnąć i budzić zachwyt panów na ulicy, ale tak pozytywnie. Aby pomyśleli o mnie „jaka piękna kobieta!”

Anna, 21 lat, Warszawa, studentka psychologii
Pragnę harmonii, poczucia, że wszystko jest na swoim miejscu, że jestem, kim mam być i robię, co mam robić. Chciałabym żyć z pasją, żeby każdy dzień był wyzwaniem, przygodą i ekscytującym doznaniem, ale chciałabym mieć również momenty totalnego spokoju, wyciszenia i samotności.

Monika, 34 lata, Warszawa, dziennikarka
W głębi duszy pragniemy być księżniczkami dla swoich mężów (mężczyzn). Chcemy się czuć pięknie

Wszelkie ruchy współczesnych kobiet, próba realizacji ambicji zawodowych, czy ścigania się z mężczyznami to nie znak czasu, ale sygnał zagubienia i krzyk bezradności. Wynika z braku poczucia takiego bezpieczeństwa, z braku u boku mężczyzny – rycerza.

Elżbieta, 43 lata, Kraków, psycholog
Żeby mężczyzna był do tańca i do różańca (choć wiem, że niektórzy z nich ani tańca, ani różańca nie lubią). Niech będzie partnerem, kiedy indziej szefem, a jak trzeba to i podwładnym. Najbardziej pragnę, żebyśmy się razem pogodnie starzeli.

Anka, 49 lat, Warszawa, redaktor
Nie chcę być nazywana laseczką. Pragnę mądrości w mediach na temat kobiecego życia, prawa do wolności w wyborach życiowych (dlaczego matki wielodzietne wciąż są traktowane jak ciemnogród?) i wolności w kreowaniu własnego wyglądu, np. grubsze jest piękne.

Ola, 29 lat, Warszawa, pracownik administracji
Na Kongresie Rodzin jeden z prelegentów poprosił, byśmy pomyśleli o kimś najbliższym. Ze smutkiem znowu stwierdziłam, że nie mam o kim pomyśleć. Wiadomo, przyjaciele, rodzice, ale to miała być ta jedna najukochańsza osoba... Czy muszę jeszcze coś dodawać?

Zuza, 54 lata, Wrocław, inżynier
Nie chcę, żeby mnie przepuszczano w drzwiach firmy i w tej firmie płacono mniej, niż moim kolegom – mężczyznom na podobnych stanowiskach. Nie zgadzam się, żeby moi koledzy podsywali się pod moje pomysły. Nie chcę być pierwsza na liście pracowników do zwolnienia, tylko dlatego, że jestem kobietą. Nie zgadzam się być traktowana jak dodatek i dupeczka – ja mam głowę i rozum, ręce i pomysły warte więcej, niż paru moich kolegów razem wziętych. Nie zgadzam się na to, żeby lata przeharowane przy wychowywaniu dzieci nie liczyły się do mojej emerytury.

MISTRZOWSKA AKADEMIA MIŁOŚCI

to społeczna inicjatywa grupy przyjaciół ze Stowarzyszenia LABOR. Robimy to z potrzeby serca, widząc, że jest zapotrzebowanie na nowoczesne, pogodne i rozsądne podejmowanie tematyki kobiecość – męskość. Nie mamy stałej sali, ani zaplecza finansowego czy administracyjnego. Szukamy sprzymierzeńców i zapaleńców. Sponsorów i pomocników.

Do tej pory przerobiliśmy następujące tematy dotyczące kwestii KOBIETA + MĘŻCZYZNA
lut: Jak stworzyć udany związek?
marzec: Singiel szuka singielki
kwiecień: Czego pragną mężczyźni?

Materiały z majowej sesji i poprzednich będą dostępne w przyszłym miesiącu w wersji CD i DVD.

www.akademia24.pl

Najbliższa sesja MAM

14 czerwca gościem MAM będzie Kanadyjczyk, **Martin Rovers**, wykładowca na Wydziale Nauk Humanistycznych i Studiów Pastoralnych Uniwersytetu Świętego Pawła w Ottawie, autor książki **Uzdrowić miłość**. Jest to książka poświęcona rozwojowi relacji małżeńskiej. Autor odsłania, nazywa i analizuje zranienia, których doświadczają małżonkowie. Opisuje też różne strategie pomocne w tym, by miłość, która przynosi zranienia została odnowiona. Rovers napisał tę książkę „dla wszystkich, którzy chcą kochać i być kochani, którzy chcą poznać, jak rodzi się miłość, jak działa, jak żyje i umiera, a szczególnie dla tych, którzy chcą wiedzieć, jak żyć pełnią miłości”. Spotykamy się 14 CZERWCA (czwartek) w życzliwym nam liceum S. Batorego w Warszawie przy ul. Mysliwieckiej 6. Start o godz. 19.00. Zaprosz tych, których kochasz!

maj
numer 3
2007

SPECJALNE
DLA
NAS!

David Murrow
**MĘŻCZYŹNI
NIENAWIDZĄ
CHODZIĆ DO
KOŚCIOŁA**



Może po prostu się boją? A może Kościół źle działa i organizuje swoje duszpasterstwo w taki sposób, że odpycha mężczyzn?



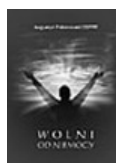
Anna A. Terruwe i Conrad W. Baars
**INTEGRACJA
EMOCJONALNA**

Nie możemy być otwarci na innych, jeśli wcześniej nie zostaliśmy obdarzeni bezinteresowną miłością. Bez tej afirmacji skazani jesteśmy na niepewność własnej wartości.

Ingrid Trobisch
**KOBIETA SILNA.
Odkryj swoją
tożsamość!**



„Kobieta wtedy jest wewnętrznie wolna, szczęśliwa, jest sobą, gdy we właściwej relacji do odmiennej płci realizuje swoje powołanie”.



BESTSELLER
Augustyn Pelanowski
**WOLNI
OD NIEMOCY**

Nie widzisz sensu życia? Czujesz się niepotrzebny, nieakceptowany, niekochany? TA KSIĄŻKA JEST DLA CIEBIE!

Walter Trobisch
**ZNACZENIE AKTU
MAŁŻEŃSKIEGO**



Akt małżeński jako forma modlitwy? Panujące w tej dziedzinie zamieszanie jest w dużej mierze zawinione przez nas, chrześcijan, bo unikaliliśmy poruszania tego tematu.



Ingrid Trobisch, Jean Banyolak
**MOJA ŻONA
NIE JEST
ZAINTERESOWANA
SEKSEM**

Książka podejmuje w bezpośredni, odważny sposób problematykę związaną ze współżyciem małżeńskim.

Z życia wzięte

na list Marty

odpowiada Krystyna Janda

Dwa lata temu zaszłam w ciążę, szybki ślub, bez większego namysłu. Nie było wymarzonej sukienki, wesela ani miesiąca miodowego, ba, nawet nie było nocy poślubnej. Więc szybki ślub i nie mniej szybki poród i jest maleństwo. Maleństwo ma zespół Downa.

Szok, czarna rozpacz, wszędzie śliczne dzidzisie, ale nie na moich rękach, strach, paraliż, serce cięży w piersiach jak głaz z każdym uderzeniem dławiący mój cichy płacz. Ciągłe powtarzające się pytanie: Dlaczego ja? Teraz po czasie ból zastąpił wstyd. Jak mogłam być taka samolubna, taka nieczuła, tam leżało moje dziecko, a ja płakałam, płakałam,

płakałam... Mijały dni, zamknięci na świat spędzaliśmy razem z mężem pierwsze naprawdę wspólne wieczory. Rozmowy, trzymanie się za ręce, czułe słowa, zupełnie jak nie MY. Nagle miłość zawitała do naszego domu. Teraz mały ma już dwa latka, jest najwspanialszym dzieckiem na świecie. Zmienił nas nie do poznania, z dwojga obcych sobie ludzi wyczarował rodzinę. Teraz, budząc się rano, uśmiecham się do siebie. Myślę sobie, że gdyby Wojtek urodził się zdrowy, pewnie nie byłibyśmy razem. Wspólne zmartwienia jednoczą ludzi, dziękuję ci, Wojtusi, bo sprawiłeś, że jestem szczęśliwa.

Marta

Szczęście w nieszczęściu

Droga Pani Marto,

To wspaniały list. Historia, którą się pamięta, opowiada, cytuje, przypomina w trudnych chwilach, bo daje nadzieję. Jest jak pomocna dłoń. Mnie ten list przypomniał, niestety, zupełnie inne zdarzenie. Kiedy trafiłam do szpitala tuż przed swoim kolejnym porodem, koło mnie piękna młoda dziewczyna, przy każdym skurczu trzymana za rękę i przytulana przez troskliwego, przystojnego męża, podawała swoje dane pielęgniarce. Ja miałam 38 lat

i w związku z tym za sobą badania prenatalne, podczas których wykluczono 76 wad płodu. Wiedziałam, że urodzę chłopca, że dziecko ma choćby zdrowe serce. Wiedziałam wiele, byłam przygotowana na wszelkie ewentualności. Badania zlecili mi lekarze ze względu na mój wiek. Powiedzieli: Tak będzie lepiej. W razie, czego będzie pani mogła podjąć decyzję albo przygotować się do przyszłego życia, zaplanować je świadomie. Bałam się mimo

wszystko. Miałam obawy, co do porodu. Dziewczyna uśmiechała się radośnie do męża. Urodziliśmy obie tej samej nocy, ja z powodu komplikacji miałam cesarskie cięcie, na które się zdecydowano po kilku godzinach kłopotów. Dziewczynę zobaczyłam następnego dnia rano, kiedy przyjechała z sali pooperacyjnej. Była zapuchnięta od płaczu, nie do poznania. Bałam się zapytać, co się stało. Leżałam całkowicie unieruchomiona po operacji, ona co chwila wstawiała

i szła w kierunku sali noworodków. Wracała zaptakana. Pod koniec dnia zapytałam, co się zdarzyło. Ku mojemu zdumieniu odpowiedziała: – Rzucił mnie mąż, zostałam sama. – A dziecko? – spytałam. – Wszystko w porządku. Down. Ciekawa jestem, jakie były jej dalsze losy. Do dziś nie mogę o niej zapomnieć. Droga Pani, Pani historia jest wzruszająca i piękna, ja też wśród swoich znajomych mam szczęśliwe, głęboko kochające się małżeństwo obdarzone przez los chorym dzieckiem. To dziecko scementowało ich związek ostatecznie i paradoksalnie, jak mówią, pomalowało ich świat, ale, jak wiemy, to nie reguła. Często, bardzo często, kobiety zostają w takich sytuacjach same. Ja zwróciłam uwagę na inny fragment Pani listu, na początkowy opis przypadkowości zdarzeń i decyzji życiowych. Spotkanie partnera, ciąża, ślub z człowiekiem, którego się nie kocha i właściwie nie zna, a w każdym razie nie wybrało się świadomie życia i wspólnego losu z nim... A przecież to tak typowy początek dorosłego, odpowiedzialnego życia wielu, wielu ludzi. Jak wielu ludzi tak zaczyna, a potem tak żyje?! Bez planu, przypadkowo, bez wielkich uczuć. Dają się nieść chwili, życiu, zdarzeniom. To mnie przeraża. Jak wiele potem niezrealizowanych planów, marzeń, ile nieszczęścia, żalu, oskarżeń, pretensji, goryczy? Płaczą za to wszyscy dookoła, dzieci także.

Czy można z kolei zaplanować swoje życie? Wybrać? Skąd można wiedzieć, że wybiera się dobrze, że wybory się sprawdzą? Czy jest recepta na szczęśliwe życie? Jakiś wzór postępowania? I czy to naprawdę zależy od nas? A jeśli, to w jakim stopniu? Nie ma wzorów, mądrości doskonałych. Nic nie wiadomo na pewno. Oceny mogą być błędne, oczy ślepe. A jednak istnieją uczucia, które w każdym razie usprawiedliwiają wybory, i istnieją rozum, rozsądek i wiedza. Trzeba myśleć! Nie można żyć bezymyślnie! Nawet jak się jest bardzo młodym. Jak mówię w jednej z ról: Trzeba mieć świadomość, że z każdego działania wynika jakiś skutek. I dokonywać wyborów, nawet, jeśli obiektywnie złych, takich przeciwko opinii otoczenia i przeczcuciu, ale ze świadomością konsekwencji. Przepraszam, że tak się mądrzę, piszę to też ze świadomością, że wszyscy kiedyś byliśmy młodzi, beztroscy i młodością szaleni. Pani historia zakończyła się szczęśliwie, los dał szczęście i spotkanie ze wspaniałym, jak się okazało podczas próby życia, człowiekiem. Życzę Państwu, całej rodzinie, wszystkiego, wszystkiego dobrego. Ale ile osób zapomina, że każda chwila życia wymaga opieki, aby następne były szczęśliwe czy choćby spokojne? (...)

KRYSTYNA JANDA

tekst pochodzi z miesięcznika PANI, nr 4/2007

NASZA SONDA

Jak pięknieć w miłości?

Miłość łączy nas w parę i miłość sprawia, że razem wyruszamy w najdłuższą z dróg. Mówiąc sobie TAK nie wiemy, dokąd nas ono zaprowadzi. Wiemy tylko, że odtąd nie będzie to droga samotna. Jak rozpałać miłość? Jak sprawić, aby mąż czuł się bardziej męski przy żonie, żona zaś stuprocentową kobietą przy mężu? Krzysztofa Ziemca pytamy jak razem pięknieć. Bez względu na wiek.



Dana Ziemiec, stylistka, makijażystka Krzysztof Ziemiec, dziennikarz radiowy i telewizyjny

Fot. AKPA

Dawać sobie wolność i wzrost w związku, to stale ze sobą rozmawiać. I ufać. I wierzyć, że jeśli JEJ się coś uda, to tak jakby się i mnie udało. Że jak komuś z nas się coś uda, to uda się to NAM. O to, aby pięknieć specjalnie nie zabiegamy. No, może poza stosowaniem kremu pod oczy (śmiech). Moja żona pięknieje nieustannie, jako kobieta i matka. Mnie i tak dają mniej lat niż mam w dowodzie. Bardzo ważne jest dla nas to, że mamy dzieci: Mania (6,5 roku), Ola (4 latka), Franio (2 latka). Bez nich byłoby smutno i pusto. Mania jest już prawie "kobietką". Zwraca uwagę na sukienki, bluzki, chce mieć pomalowane paznokcie, więc musimy sporo jej tłumaczyć, żeby trafić do główki małej jednak istoty. Ola lubi dom, lubi być z rodzicami, lubi chodzić do „kościółka” (sama się dopomina!) i ładnie bawi się z Franiem. Ja, im jestem starszy tym bardziej rozumiem, że być męskim – to umieć zadbać o dom, o najbliższych i nie dać się zwieść podszeptom babilońskim. Na razie się udaje, choć sami wiemy, że nie takie to proste! Najbardziej męski czuję się wtedy, kiedy siadam za kierownicą, a ze mną cała ta gromadka szczęśliwych ludzi. I jedziemy na przykład na działkę. Nad tym, jak bardzo męskim jestem mężczyzną, specjalnie się nie zastanawiam, może z braku czasu. Ale mocniej tę swoją męskość czuję zawsze wtedy, kiedy coś zaplanuję, a życie potwierdza, że miałem rację. Wtedy naprawdę dobrze czuję się jako mąż. I jeszcze wtedy, kiedy w domu wszystko jest OK. A, i wtedy, kiedy finansowo możemy sobie na wiele pozwolić. A że najczęściej nie możemy, bo jest nas dużo, nie jest mi z tym dobrze... To nie uskrzydla żadnego mężczyzny. Ale najważniejsze dla nas obojga jest to, żeby mieć dla siebie czas. Wtedy wystarczy drobny, najdrobniejszy nawet gest. Albo uśmiech małego bączka, który wynagradza każdy, nawet najtrudniejszy dzień.

wypowiedź dla „Dobrego Magazynu” [Produkts] nr 3/2005

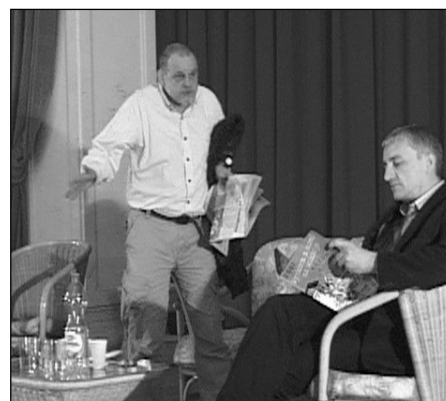
Tak było u nas ostatnio

Trzecia sesja MAM dotyczyła poszukiwania męskich pragnień i marzeń. Niemożliwością jest odkrycie zakamarków męskiej duszy, choć z pewnością na wiele jej tajemników zwróciliśmy uwagę.

Pomagali nam w tym (od prawej) dr Krzysztof Jedliński, psychiatra i psychoterapeuta (Ośrodek INTRA), Anna i Tomasz Grochowscy, małżeństwo z 21-letnim stażem i 6 dzieci oraz Michał Grzanka (Warsztaty dla ojców i inicjatywa tato.net). Spotkanie prowadziła Mira Jankowska („rektor” Mistrzowskiej Akademii Miłości)



Mamy swojego dramaturga! Aktor Zbyszek Moskal ujawnił talent pisarski. To spod jego pióra wychodzą scenki odgrywane na początku każdej sesji jako wprowadzenie w temat. Tym razem towarzyszył mu Jan Szczygieł.



Fot. Artur Sienkiewicz